

KWIECIEŃ 2003

Już tradycyjnie od kilku lat ostatnie dni marca i przede wszystkim I dekada kwietnia to okres intensywnej pracy przy zakładaniu remiz krzewiastych. Z inicjatywy łowczego (i pod jego dowództwem) założone zostały dwie remizy o łącznej powierzchni prawie 7 ha w obwodzie nr 139 - w łowiskach "Jasiuchna" i "Francuski Cmentarz" (po północnej stronie Regi). Główne sadzonki to: róża, ligustr, jabłoń, śliwa, tarnina i aronia. Remizy to inwestycje bardzo opłacalne. Tym bardziej, że podstawowe sadzonki - róży i ligustru mamy prawie za darmo z ogrodu łowczego.



W OGRODZIE ŁOWCZEGO ANDRZEJA WĘDZIŃSKIEGO:



ARONIA



RÓŻA ROSA MULTIFLORA

REMIZY

Od kilku lat obserwujemy na terenie łowisk łowczego (i pod jego dowództwem) założone zostały dwie remizy o łącznej powierzchni prawie 7 ha w obwodzie nr 139 - w łowiskach "Jasiuchna" i "Francuski Cmentarz" (po północnej stronie Regi). Główne sadzonki to: róża, ligustr, jabłoń, śliwa, tarnina i aronia. Remizy to inwestycje bardzo opłacalne. Tym bardziej, że podstawowe sadzonki - róży i ligustru mamy prawie za darmo z ogrodu łowczego.

Wiedziony myśliwskim instynktem tam skierowałem swoje kroki. Duże stado kuropatw siedziało w krzewach dzikiej róży i odżywiało się jej owocami. W środku wyspałem dużą porcję pszenicy i ruszyłem dalej. Następne stado spotkałem w zywopłocie z ligustru. W tym celu niezbędna jest ścisła współpraca z wójtami,

niezbędne jest zakładanie remiz wzdłuż dróg gruntowych, rowów melioracyjnych, na skarpach czy nieużytkach. PKP zlikwidowały lokalne, nierentowne trasy kolejowe. Te miejsca są idealne do założenia remizy. Wkład w ochronę naturalnego środowiska.

Ł.P. NR 6/1998

Andrzej Wędziński

Nasz łowczy - prawdziwy fanatyk remiz - pisał na ich temat w Łowcu Polskim już pięć lat temu. W tym roku - w marcu i w kwietniu - także ukazał się jego dwuczęściowy artykuł zachwalający ideę wzbogacania łowisk w krzewy.

Remizy - niewykorzystana

Hodowla drobnej zwierzyny i



Zwierzyzna musi mieć swój dom, w którym schroni się przed drapieżnikami, złymi warunkami atmosferycznymi, który zapewnia sen i wypoczynek. Umożliwia znośne warunki rozrodu i zapewnia aprowizację nawet w czasie najcięższych lutowych mrozów przy grubej pokrywie śnieżnej. Taką zimę przeżyliśmy w lutym 1978 roku. Straty w drobnym zwierzyńcu były ogromne. Przeżyły tylko te ptaki, które miały

Ł.P. NR 3/2003

gorych pol jest przez wiatr nanoszony na odśnieżone drogi. Wykorzystując tę szansę, należy zająć się poważnie zabezpieczaniem dróg przed śniegiem przez nasadzenia na koniec dekady 1 zająć na 8-10 ha i zwiększonym stanem kuropatw i bażantów.

Ł.P. NR 4/2003

Andrzej Wędziński

Remizy

- niewykorzystana szansa⁽²⁾

W klubie garnizonowym w Świdwinie na terenie osiedla wojskowego odbyła się 5 kwietnia wycena poroży samców zwierzyny płowej kół świdwińskich. Dostaliśmy niestety kilka pojedynczych **czerwonych** punktów za wieńce byków. Były także **żółte** punkty za niedostarczenie parostków rogaczy. Poza tym było już tylko **zielono**. Za najładniejsze nasze ubiegłoroczne trofeum należy uznać wieńiec jelenia - byka zdobyty przez Arka Łozińskiego.



NASZE WIĘNCE
NA WYCENIE



AREK ŁOZIŃSKI
ZE SWOIMI "ROGAMI"

NASZE TROFEA



Kwiecień to okres ptasich godów. Z tej okazji przedstawiamy kuraki zdobyte podczas kwietniowych toków na Polesiu przez Włodka Pilarza



GLUSZEC - KOGUT



MEDALIONY
Z CIETRZEWI



GLUSZEC - KURA



CIETRZEW - KOGUT

W końcu kwietnia na strzelnicy w Łężku odbył się coroczny turniej strzelecki o PUCHAR BURMISTRZA POŁCZYNA ZDROJU. Wygrała go - już tradycyjnie - nasza drużyna w składzie: K.Czapla, A.Matiaszewski, I.Piekarski. Indywidualnie zwyciężył Włodek Pilarz po dogrywce z Irkiem Piekarskim.



GŁÓWNA INDYWIDUALNĄ NAGRODĄ TURNIEJU BYŁ STRÓJ STRZELECKI UFUNDOWANY PRZEZ FIRME "GRAFF" Z WAŁCZA

Nieustający w próbach wzbogacenia naszych łowisk w zwierzynę drobną Andrzej Wędziński skonstruował sztuczne gniazdo dla gołębia, które zamocował na drzewie w ogrodzie. Już po kilku dniach w gnieździe gołębica wysiadywała jajka.



GOŁĘBIE GNIAZDO WYKONANE Z DRUTU



NOWY REZYDENT POSESJI ANDRZEJA WĘDZIŃSKIEGO

Na południowym krańcu naszych obwodów - w Więclawiu na podwórku kolegi Waldka Klimczaka - został otwarty nowy skup zwierzyny należący do firmy Hunter Wild. Decyzją zarządu z firmą tą została podpisana umowa o współpracy.



SKUP ZWIERZINY U WALDKA W WIĘCŁAWIU



NA WESOŁO

REBUS

Rozwiązaniem tego myśliwsko - indiańskiego rebusu jest dwuwyrzowe (o początkowych literach P i J) imię widocznego na rysunku obok wojownika .

rozwiązanie:



PĘDZĄCY JELEN



ŻÓŁTODZIÓB I WOŃ LATRYNY (humor lokalny dla wtajemniczonych)



Kłaniający się łuk tarczy zachodzącego słońca za horyzont wierzchołków sędziwego boru w łowisku "Berkanowo Dół" wskazywał na porę zasadzenia się na grubego zwierza. Kolegę z nowo nabytymi uprawnieniami łowieckimi, trzymającego w prawym ręku "kijówkę", a w lewym ręku "brenek" i "babik" osadziłem pod rosochatym niczym stara baba świerkiem. Sam w oddaleniu stu metrów zacząłem w leju po smolaku na skraju bystro płynącego ruczaju Mołstowy. Knieja po burzy w szacie wiosennej tętniła odwiecznym prawem wdzięku i tajemnic natury. Wsłuchany w miłosne chrapanie słonek i burzenie komarów w lustrze potoku zoczyłem odbicie sylwetki ogromnego dzika z gwizdem w moim kierunku. Po kilku delikatnych chłapieniach - jak przystało na ostrożnego samotnika - króla berkanowskiej knieji - dzik niczym duch zjawił się na mojej stronie potoku. Podmuchi wiatru korzystniejszy dla mnie sprawił, że gdy przemieszczał się odwrócony do mnie "beretami", nie zareagował na uchwycenie przeze mnie jego ogona. Zauważyłem, że gdy zakręciłem chwostem w prawo, to odyniec postępował w prawą stronę, gdy zaś kręciłem w lewo, to on szedł w lewą stronę. Pomyślałem "dobra moja" i w ten sposób jeszcze żywe trofeum wprowadziłem na weksel z kierunkiem na świerk, pod którym zalegał żółtodziób. Poczem cofnąłem się pośpiesznie do swojej czaty i czekałem na strzał. Niestety "brenkowego" huku długo nie było, a haskiel ustawiając pionowo chyba i "antenę" robił wrażenie mocno zaniepokojonego. Nagle fuknął i tak ostro ruszył, że gwałtowny ucisk przepony wytoczył z pod "anteny" gazowy huk. Po paru susach, na wysokości świerka, poślizgnął się i dalej ze zdwojoną szybkością przesadził koryto Mołstowy, z za której przyszedł.

Wobec zaistniałego zdarzenia nie pozostało mi nic innego, jak pójść i zobaczyć, co się dzieje z "układanym" przeze mnie żółtodziobem. Gdy zbliżałem się do świerka w moich nozdrzach potęgowała się woń taka, jaką pamiętam z poligonowych latryn. Po dojściu na odległość 10 m zobaczyłem żółtawą smugę "cykorii" na odcinku od świerka do mocno ugałęzionego dębu. Na niechlubnym, mocno woniejącym tropie leżała porzucona "kijówka", kapelusz, "brenek" i "babik". Zaś z wierzchołka dębu z resztkami "cykorii" na spodniach zwisał mój absolwent stażu łowieckiego.

Jan Łuczyk

Słownik wybranych zwrotów żółtodzioba:

KIJÓWKA - kniejówka

BRENEK - breneka

BABIK - wabik

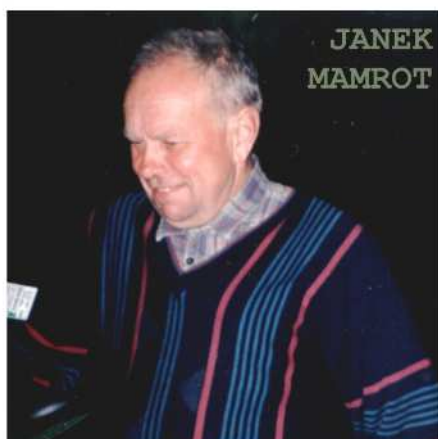
WIDLAK - widłak

PIRENAMBURG - topinambur

PAN WODZIEJOWSKI - Pan Wołodyjowski

BRONIEWIECKI - Bronowicki

Zbieżność cech bohatera powyższego opowiadania z jakąkolwiek postacią rzeczywistą jest przypadkowa.



JANEK
MAMROT

BYKIWIY APRILIS

